№ 302 | Warszawa. Niedziela 2/14 Listopada | Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12): miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie pocztą, rocznie rs. 12 (złp 80): kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Leopolda Marg.
Wschod słonca o g. 7 m. 22.—Zach. o g. 4 m. 7.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciepła 3.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 8.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— **KALENDARZ POPULARNO-NAUKOWY** przez *Józefa Ungra* wydawany, na *rok 1859* ukończony został. Kalendarz ten co do objętości większy od lat poprzednich, obejmuje jak zwykle wypracowania najznakomitszych autorów jakoto: J. Alexandrowicza, J. Bartoszewicza, J. Chęcińskiego, J. Grajnerta, L. Grabowskiego, J. K. Gregorowicza, A. Kohna, J. Korzeniowskiego, K. Kucza, J. N. Kurowskiego, H. Łabęckiego, J. Papłońskiego, A. Prażmowskiego, S. Przystańskiego, F. M. Sobieszczańskiego, Wł. Syrokomli, Wacł. Szymanowskiego, J. T. Wagnera, J. B. Wagnera, K. Wł. Wojcickiego i kilku bezimiennych. Niektóre artykuły objaśnione są rysunkami. Przy każdym z dwunastu miesięcy świąt, zamiast dotąd używanych mitologicznych godeł, umieszczone są nowe drzeworyty kompozycji Fran. Kostrzewskiego, z przedmiotów miejscowych do pory zastosowanych. W liczbie przedmiotów zamieszczonych w tym kalendarzu, mieści się obszerny artykuł o rozwoju Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem, oraz artykuły, o które piśmiennie lub ustnie czytelnicy w biegu roku wydawcę wzywali. Sprzedaje się po cenie 45 kop. sr. w drukarni wydawcy, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 391 w domu PP. Wizytek; w składach główných to jest: w xięgarni G. Gebethnera Krakowskie-Przedmieście Nro 415, w składzie materjałów piśmiennych A. Schustra, ulica Wierzbowa Nro 473*c*, oraz we wszystkich xięgarniach i handlach kommissowych, tak w Warszawie jak na prowincji.

LISTY Z NAD BRZEGÓW GÓRNEJ WISŁY.

I.

Sądzę iż niepotrzeba na to wielkiéj bystrości oka, aby dostrzedz iż się zbliża dla naszego kraju chwila wielkich i głębokich przemian w stosunkach ekonomicznych. Ta przemiana daje się bowiem czuć każdemu za nadto dotykalnie, aby ją mógł przeoczyć lub uwagi na to nie zwrócić, choćby nawet brak piątéj klepki w głowie czynił wszelką rozwagę trudną i uciążliwą. Lecz natomiast nie tylko wielkiéj bystrości umysłu, ale i nadzwyczajnéj oględności, rozwagi, doświadczenia i nauki potrzeba do wynalezienia odpowiednich środków któremi by można udaremnić choć wczęści przynajmniéj to *chwilowe* złe, które się ztąd koniecznie rozwinąć będzie musiało, i umożliwić przez to szybszy rozwój owych błogich następstw dla ludzkości i społeczeństwa, które są koniecznym wypływem téj przemiany nieuniknionéj i niczem powstrzymać się nie dającéj. Wszystkie zatem usiłowania nasze, wszystkie dążenia powinny być ku temu zwrócone, aby poznać jak najdokładniéj owe złe następstwa, lecz zarazem i wyszukać sposoby, któremi by ich zgubnym skutkom jak najskuteczniéj zapobiedz można. Tym bowiem jedynie sposobem uratujemy i nas samych i naszą przyszłość,

Jest to już wielkiem dla nas szczęściem że ta przemiana nie spada na nas nagle i niespodzianie jak np. w sąsiedniéj i pobratymczéj Galicji, i że wysokie rządy nasze działają w téj sprawie z pełnem przeświadczeniem o niebezpiecznych dla kraju i państwa skutkach mogących ztąd wyniknąć, że zatem wszelkie są rękojmie, iż ta sprawa w duchu słuszności i sprawiedliwości dla każdéj strony, a pomyślności i dla dobra kraju roztrzygniętą zostanie. Jednakowo poczytujemy to za najświetniejszy nasz obowiązek nieustawać w odszukiwaniu i dociekaniu owych sposobów, któremi by się ten cel jak najłatwiéj i najbezpieczniéj dał osiągnąć i ułatwić i przyspieszyć przez to rozwiązanie całéj sprawy. Na zwłoce bowiem i nieodpowiedniem rozwiązaniu kwestji sam kraj ucierpi. To téż jest powodem, że wszystko co się w sąsiedniéj Galicji w tym kierunku dzieje, jest dla nas nader ważnem, służąc nam albo za wzór albo za przestrogę, a niestety za ostatnie częściéj niż za pierwsze.

Najgłówniejszem a dla pomyślności naszego kraju najważniejszem następstwem tej przemiany jest *chwilowy* upadek gospodarstwa wiejskiego. Jak Galicja tak i nasz kraj, są przeważnie a nawet prawie wyłącznie rolnicze. Głównym a raczéj prawie źródłem ich bytu i pomyślności jest gospodarstwo wiejskie, Cały nasz handel obliczony jest głównie i przeważnie albo na zaspokojenie potrzeb gospodarstwa wiejskiego, albo téż na potrzeby owéj klassy ludności, któréj jedynem źródłem dochodu jest gospodarstwo wiejskie. Rzemiosła wszelkie, rękodzieła i wszystkie fabryki, zawisły w zupełności prawie i z małym tylko wyjątkiem od powodzenia gospodarstwa wiejskiego gdyż się trudnią albo przerobieniem pierwszem płodów które im to gospodarstwo dostarcza, albo też mają głównie na względzie zaspokojenie jego potrzeb.

Z upadkiem zatem gospodarstwa wiejskiego, choćby nawet chwilowym, to jest przez przeciąg pewnéj ilości lat trwającym, musi koniecznie nastąpić pewna stagnacja w ruchu produkcyjnym wszystkich innych warstw społeczeństwa, których źródła dochodu przez to się zmniejszają, odwrotnie do ograniczenia potrzeb choćby najsłuszniejszych i najzbawienniejszych zmuszają, co nie może widocznie działać pomyślnie na rozwój społeczny, umysłowy i moralny. Leży to bowiem w naturze ludzkiéj i stanowi niejako jéj wadę, iż każdy myśli wpierw o zaspokojeniu potrzeb cielesnych jak np. głodu, chłodu i t. d., nim zacznie myśleć o zaspokojeniu potrzeb umysłowych. Wszelkie zatem ograniczenie dochodu sprowadza najwpierw ograniczenie wydatków, mających na celu zaspokojenie owych potrzeb umysłowych. Z tego to powodu upadną *zwykle* najwpierw wszystkie instytucje, które na tych potrzebach się opierają, wszystkie przedsiębierstwa naukowe literackie, sztuk pięknych i t. d. Widzimy tego dowód oczywisty lubo smutny na sąsiedniéj Galicji.

Od chwili w któréj owa społeczna przemiana tak nagle i gwałtownie w życie wprowadzoną została, i to wsposób szczegółowe stosunki kraju i najświętsze prawa słuszności tak mało uwzględniający, upadła nagle ogólna produkcja kraju i to we wszystkich owych gałęziach gospodarstwa wiejskiego których płodami zaopatrywać była zwykła zagraniczne targi. Wykazy ministerjalne, ogła-

Przegląd Tygodniowy.

Koń Sgo Marcina i ogródki muzykalne. — Pożegnanie Niemcom. — Kalendarze Ungra i Jaworskiego. — Kredyt i ruch handlowy. — Towarzystwo budowania domów. Amatorskie teatra. — Oleszczyński. — Encyklopedja. — Koncert panny Matuszewskiéj. — Magicy i Casanowa.

Już biały koń Śgo Marcina pofarbował się na czarno, a zapowiednie tęgéj zimy stajały przy wilgotnem prawdziwie jesiennem powietrzu. Warszawa nudzi się jak może, przysłuchując się pluskaniu dorożek po błocie, i monotonnemu szmerowi wody kapiącéj bezustannie z rynien. Rauty się jeszcze nie zaczęły, wieczory tańcujące w dalekiéj przyszłości mdłą zaledwie błyskają nadzieją, a muzyka ogródkowa ostatniem dogorywa już tchnieniem. Nawet marsze tryumfalne w czapeczkach papierowych, nawet olbrzymie gęsi tekturowe latające po powietrzu, nawet złotówkowe koncerta młodych artystów poświęcających się dla dobra ludzkości, nie zdołają rozbudzić zagasłego publiczności naszéj entuzjazmu. Runęła Troja muzykalno-niemiecka i nadaremnie jeszcze jakiś tam waleczny Hektor, pragnie w Dolinie Szwajcarskiéj ostatniemi siłami zaszczytną wywalczyć sobie rejteradę. Zapadła przeznaczenia klamka, żegnamy was o niemieccy Orfeje, wracajcie zapładniać kartoflowe łany ojczyzny waszéj. — O zmienności losów ludzkich! — Podobno w tych dniach Nowa Arkadja wystawioną została na sprzedaż po zniżonéj cenie, i nie znalazł się nikt chętny do kupna. To miejsce które przed dwoma jeszcze latami było ulubioną schadzką publiczności, opustoszone teraz czeka na spekulantów, którzy wyrachują łokcie kwadratowe tego ogródka pełnego pamiątek, tego salonu słynnego rakami, dla postawienia tam mieszkalnych budowli. A jednak ten co kupi, będzie mógł śmieléj od innych powtórzyć ów znany wiersz: „I mnie w Arkadji jeden dzień zabłysnął.“ — Warszawa się rozszerza i pręży na około giętkie ciało swoje. — Na pustych zagonach stawiają ogródki, do ogródków przyczepiają wille, wille przemieniają się wkrótce na pałacyki, aż nareszcie spekulacyjna kamienica zakradnie się tu i owdzie pomiędzy niemi, i wkrótce w miejscu przechadzki masz ulicę, niszczącą na około siebie zieloność dymnemi wyziewami swojemi i zacierają ślad nawet świeżego powietrza. Po obu stronach sklepy wyszczerzą błyszczące okna swoje, a turkot powozów po bruku, wystraszy wkrótce dawniejszych tamtejszych mieszkańców lubiących zieloność i świeże powietrze, którzy w kształt pjonierów amerykańskich pójdą coraz daléj zakładać swoje siedziby i przygotowywać nowe pola do miejskiéj cywilizacji. — Sic vos non vobis...

Ukazały się już kalendarze tak Ungra jak i Jaworskiego. Oba zachowały ściśle właściwy sobie charakter. Ungra kalendarz celuje artykułami literackiemi, Jaworskiego zaś gospodarskiemi.

W kalendarzu Ungra zasługują na uwagę nowe winietki umieszczone nad miesiącami, do których rysunki wykonywał pan Kostrzewski, a brał czysto miejscowe przedmioty. — Znudziły bo się już zapewnie publiczności owe zużyte kopje z kalendarzy niemieckich regularnie i stereotypowo rok w rok się pojawiające. Co do artykułów w tych kalendarzach zawartych, znamy je dotąd tylko ze spisu dopiero, nie możemy więc jeszcze o nich nic stanowczego powiedzieć.

Dziwna rzecz iż pomimo zatartych już prawie śladów przesilenia handlowego, w interesach trwa jednak ciągła stagnacja nie dozwa-

szane w gazecie Lwowskiéj i jéj „Dodatku" oraz liczne korrespondencje w kolumnach „Czasu" o tym przedmiocie, nareszcie żale i skargi obywateli kraju podobnie jak i liczne przedstawienia, wychodzące z łona jedynych ciał, przez które jeszcze krajowi wolno rządowi przełożyć swe potrzeby to jest towarzystw rolniczo-gospodarczych, są tego jasnym dowodem. Widzimy jak mało udziału znajdują tamże tak ważne i zbawienne instytucje, jak towarzystwa rolniczo gospodarskie i przemysłowe i szkoły rolnicze, jak literatura krajowa coraz bardziéj upada, a wszelkie przedsiębierstwa i publikacje obliczone są więcéj na ziemie polskie, pod berłem cesarsko-rossyjskiem zostające, niżeli na kraj własny pięcio-milionowy, jednostajnéj prawie ludności. Nie chcemy przez to zaprzeczyć, iżby nie było pojedynczych gospodarstw, któreby szybko postępowały w swym rozwoju, nie było ludzi dbających o dobro ogólne i poświęcających się dla niego czyniących znaczne ofiary, nie było nakoniec znakomitości w literaturze i pojedynczych gałęziach naukowych. Lecz są to wszystko usiłowania rozstrzelone, niemogące wydać znacznego owocu, bo im brak zespolenia, zestrzelenia pojedynczych sił w jedno ognisko, a nadewszystko tego udziału mas, który jedynie zdoła nadać siłę i potęgę i zapewnić trwałość i korzyść.

Kreśląc te uwagi nie mamy wcale zamiaru stawiać jakikolwiek opór przeprowadzeniu téj tak ważnéj i nieodzownéj przemiany społecznéj. Owszem jesteśmy nawet tego przekonania, że daleko łatwiéj i z mniejszem nierównie niebezpieczeństwem, dałyby się wstrzymać rozhukane fale wezbranéj górskiéj rzeki, aniżeli jednostajne fale prądu ducha czasu, którego ta przemiana jest wynikiem. Nie mamy nawet wcale zamiaru dotykać politycznéj strony téj kwestji, która aczkolwiek nader ważna światłéj oględności i rozwadze wysokiego rządu pozostawioną być musi, my tylko chcemy wyświecić i wyjaśnić następstwa czysto społeczno-gospodarskie, od których zawisł dobry byt i pomyślność kraju.

Wspomnieliśmy, iż najgłówniejszem i bezpośredniem następstwem, owéj społecznéj przemiany jest upadek gospodarstwa wiejskiego, łubo tenże jest chwilowym tylko i w dalszem następstwie daleko silniejszy i potężniejszy, a co więcéj jeszcze, w sobie samym daleko jędrniejszy rozwój gospodarstwa okazać się musi. Tak przynajmniej mamy doświadczenie wszystkich krajów w których ta przemiana dawno nastąpiła. Otoż przyczyny tego upadku są rozliczne i rozmaite. I gdyby je można usunąć od razu w większéj przynajmniej części, ten upadek ograniczyłby się na krótką bardzo chwilę i nie dałby się dotkliwie uczuć ogółowi. Do najgłówniejszych przyczyn należą następne:

1) Dotąd każdy włościanin musiał pewną ilość dni w roku poświęcić pracy koło roli, bez względu na to czyli potrzeby jego, które tą pracą okupywał, były mniejsze lub większe, i czy mu się pracować chciało lub nie. Po owéj przemianie społecznéj ten stosunek się zmienia. Przy rozległych gruntach wielkich posiadaczy ziemi pozostanie ta sama co i wprzód potrzeba ręcznéj pracy, gdy tymczasem możliwość dostania jéj, zawisłą będzie od woli i pracowitości tychże samych ludzi, którzy wprzód do téj pracy byli obowiązani. Ta zaś pracowitość i wola zawisły zupełnie od potrzeb tak materjalnych jak i umysłowych czyli od zamiłowania w dobrym bycie i ukształceniu. Że zaś lud nasz w ogóle pod tym względem na bardzo niskim stopniu stoi, więc można się przynajmniéj na razie obawiać, iż gospodarstwom obszerniejszym z początku na rękach roboczych braknie.

2) Dopokąd włościanie należytość swoję odrabiali in natura, właściciel ziemi nie potrzebował znacznéj gotowizny do prowadzenia swego gospodarstwa, i kłopotu o robotnika który mu był pewnym, słowem nie potrzebował większego obrotowego kapitału, co nie małą było dla niego ulgą, szczególnie tam gdzie obszary ziemi są większe, albo rola mniéj żyzna, większej uprawy, a zatem i więcéj robocizny wymaga. Teraz zaś każdy właściciel będzie musiał trzymać znaczny zapas obrotowego kapitału, i to tem większy, im rola więcéj jałowa, a zatem mniéj dająca zysku.

3) Dotąd robocizna in natura będąc przymusową i raz na zawsze oznaczoną, wyjętą była zupełnie z pod prawa wolnego spółubiegania czyli konkurencji. Teraz zaś zmiana tych stosunków zrodzi konkurencją, a to podniesie cenę pracy ręcznéj, tak że wielkość obrotowego kapitału, który każdy z właścicieli będzie musiał mieć w zapasie, wzrośnie nieskończenie i przewyższy w dwój lub trójnasób wartość dotychczasową robocizny: Ztąd wyniknie, że bardzo mało gospodarzy będzie w stanie obrobić i uprawić dostatecznie swe pola, z których wielka część odłogiem będzie leżyć musiała, ponieważ bardzo mało z nich będzie w stanie sprostać co do zasobów pieniężnych potrzebom i wymaganiom sprężystego gospodarstwa. Z drugiéj strony zaś tak wielka potrzeba kapitałów w gotowiznie zrodzi wysoki odsetek czyli procent co pomnoży oczywiście koszta produkcji i zmniejszy przez to nie tylko samą produkcję, ale i zysk z niéj, a zatem ogólny przyrost narodowego majątku.

4) Taka przemiana gospodarstwa z naturalnego na pieniężne zmusi do zmiany dotychczasowego systemu gospodarowania i zaprowadzenia odpowiedniego. Wiadomo jednak iż taka zmiana nie da się uskutecznić nagle i w krótkim czasie, lecz musi nastąpić powoli i wymaga długiego czasu, a szczególnie zaś znajomości dokładnéj nowych systemów gospodarstwa w zastosowaniu ich do gleby i stosunków miejscowych, nareszcie osobnego usposobienia ludzi w gospodarstwie użytych, co się oczewiście bez czasu, kosztów, różnych zawodów i strat, uskutecznić się nie może.

5) Zmiana w szyku gospodarstwa i podstawie jego produkcji, pociąga za sobą również zmianę zewnętrznych jego *warunków* i stosunków. Prawa, ustawy administracyjne, instytucje gospodarskie, kredytowe, kupieckie, i t. d. — urządzenia ruch osobowy i kupiecki na celu mające, środki kommunikacyjne i t. p., co wszystko stanowi warunek niezbędny rozwoju gospodarskiéj produkcji, to musi uledz częściowym zmianom, które nie tak łatwe są do uskutecznienia, wymagają albowiem czasu i nadzwyczajnéj oględności i rozwagi, ażeby z innemi żywotnemi potrzebami kraju i narodu niestanęły w sporze i tamte do nich o ile możności się nagięły. Nim to zaś nastąpi, gospodarstwo wiejskie będzie musiało koniecznie na tem ucierpić.

Nakoniec 6) Obyczaje i zwyczaje narodu rozwinęły się na dotychczasowych stosunkach społecznych, trwających od tylu wieków; ze zmianą tychże stosunków będą musiały i one częściowo uledz zmianie. I w tem to leży największe w pewnym względzie niebezpieczeństwo, albowiem duch narodowy bardzo łatwo skazić się może. Dotąd właściciel ziemi i poddani, stanowili pomimo wszelkich nadużyć jedno prawie ciało, jedną rodzinę. Dobre i złe było wspólnym ich udziałem, a nadużycia mściły się w końcu same na popełniającym je. Dziś po rozerwaniu tego związku, lubo nieodzownem i koniecznem, sposobność interesów do pewnego stopnia zniknie i zmieni się sprzeczność i współubieganie, wyrodzi się samolubstwo i bezwzględność i obojętność na sprawę wspólną.

Dawniéj własność ziemska była przywilejem godności, teraz zniżona do znaczenia narzędzia produkcji, zmienia istotę swoję i znaczenie, i ustąpić musi pierwszeństwa kapitalowi w gotowiźnie, który się staje wszechwładnym. Jak zaś trudno o wyższe i szlachetniejsze uczucie i cel tam, gdzie czysty kapitał réj wiedzie, dowodzi doświadczenie wszystkich czasów i narodów, pominąwszy nawet pismo święte. Dotąd gospodarstwo wiejskie było czysto produkcyjne, to jest produkowano to czego na własny użytek najwięcéj potrzebowano, potem to, czego najogólniejsze i najpowszechniejsze potrzeby życia wymagały i do czego rola sama zdatną była, bez względu w ogóle na to, jakie potrzeby sobie wymysły ludzkie i przepych utworzyły. Dziś ten stosunek się zmienił dziś gospodarz wiejski musi się stać spekulantem, musi baczne mieć oko na to czego spożywca najbardziéj pragnie rozważyć, co najtaniéj wyprodukować jest w stanie a najdrożéj sprzedać, dociekać, i zgłębiać sposoby jak *najłatwiéj* i najtaniéj gospodarstwo poprowadzić się da. Do tego mu potrzeba różnych i rozlicznych wiadomości. Gospodarstwo wiejskie zmieni zatem swój charakter. Stanie się niejako kupiecką wyrobnicą, jest już niejako sztuką i nauką. Ta okoliczność przyczyni się nie mało do wydźwignienia się gospodarstwa z chwilowego jego upadku w skutek owéj przemiany i stać się może główną przyczyną przejścia majątków po większéj części w ręce obce zupełnie. Oto są główne punkta na którebyśmy uwagę wszystkich osób kraj szczerze miłujących zwrócić chcieli. Starczająca ani kredytowi ani ruchowi handlowemu rozwinąć się na dawną stopę. Niektórzy utrzymują że jednym z główniejszych powodów, jest zupełny brak odbytu naszych płodów rolnych za granicą; w bieżącym roku ceny zbożowe na zachodzie, są stosunkowo niższe aniżeli u nas, co się nigdy prawie nie zdarzało. Niema więc nadziei żeby pieniądze nasze wróciły nam ztamtąd choć w części, a zły musi być stan kassy która ciągle wydaje a nic nie bierze w zamian. Kapitały jeżeli są jakie, pochowały się troskliwie, oczekując na przyzwoitą sposobność która nie przychodzi Każdy się skarży i drożyzną ceny stara się odbyć małą ilość sprzedawanego towaru. — Jestto wzajemne oszukiwanie się, którego ciężar zawsze spadać musi na ostatniego konsumenta, skarżącego się ciągle a płaczącego coraz więcéj w miarę wzrastania zażaleń. Ci którzy żyją ze stałych dochodów, z pensji z wynagrodzeń miesięcznych, muszą ścieśniać o połowę i tak już szczupłe potrzeby swoje, a pomimo tego widzić ciągle nad swoją głową srogi miecz Damoklesa zawieszony na włosku sumienia lichwiarskiego. Nie wiem gdzie idziemy ale to wiem na pewno, że droga naszego materjalnego bytu ścieśnia się coraz bardziéj, coraz nowe zapory mnożą się na niéj, i jeżeli tak daléj pójdzie, to większa część ludności naszéj wypodróżuje z torbą i kijem szukać szczęścia po okolicznych miasteczkach.

Trzeba by jednak zanim ta smutność nastanie starać się jeżeli nie już o wykorzenienie złego, bo to zdaje się niepodobnem, to o opóźnienie przynajmniéj jego pochodu. Już dawno wspominaliśmy o akcjonarjuszach zbierających się w towarzystwo, dla wybudowania pewnéj liczby domów w Warszawie na zakupionych umyślnie do tego placach. Ale oprócz tego są i na głównych nieraz ulicach domy jedno piętrowe, których grube mury i drugie i trzecie piętro mogłyby wytrzymać, po obejrzeniu takich domów przez budowniczego, towarzystwo mogłoby poruzumiawszy się z właścicielami przystąpić do budowania tych piętr. Materjał budowlany znacznie staniał obecnie i od przeszłego już roku czuć się daje różnica, kto wie może na rok przyszły łatwość budowania pomnoży się. A dogodny i niedrogi lokal jest rzeczą bardzo ważną, bo za drożyzną lokalu idzie w ślad drożyzna wszelkich innych artykułów miejskich.

Nie wiem dlaczego teatra amatorskie będące tak w modzie kilka lat temu, ustały jakoś nagle. Ani słychać o żadnym z nich. We Francji urządzono teraz nie bardzo dawno na użytek amatorskich widowisk, pewien rodzaj teatrzyków przenośnych, w których kulissy, kurtyna i cały przybór teatralny mieszczą się w niewielkiéj skrzynce bardzo łatwéj do przeniesienia. A co dziwniejsza znajdują się tam różne zmiany dekoracyjne i pałace i lasy i ogrody i chatki, nawet maszynerje. Cena bardzo jest przystępną, bo zaledwie kilkaset franków wynosi, a teatrzyk taki mógłby służyć na użytek kilku towarzystw które złożywszy się na zakupienie go użyczałyby go sobie kolejno. Samo ustawienie kulisów i dekoracji ma trwać zaledwie kilka godzin i w takim to krótkim czasie każdy znacznéj wielkości pokój, przekształcony jest w widownię teatralną.

Kątski wyjechał już z Warszawy. Widzieliśmy w tych dniach medaljon wykonany przez pana Władysława Oleszczyńskiego, a przedstawiający portret Kątskiego w płaskorzeźbie. Jest to głowa tylko, ale naturalnéj wielkości, a podobieństwo z dziwnym talentem utrafione. Oleszczyński osiadłszy stale

nam one wiele powodów do zastanowienia się głębszego nad przyszłością naszą. Sądzimy iż uczynimy ogólną przysługę, biorąc je pod rozbiór szczegółowy i wykazując wszystkie w nich utajone tak pomyślne, jak i szkodliwe następstwa, lecz oraz i środki, które nam nauka i doświadczenia innych narodów podają do skutecznego zapobieżenia tym ostatnim. Mamy przytem nadzieję że to przedsięwzięcie wzbudzi ciekawość, znajdzie odgłos i wywoła polemikę, która się tylko zbawienną stać może, przyczyniając się do wyświecenia i wyjaśnienia w ogóle tak ważnych kwestji.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 9 listopada. Moniteur zawiera postanowienie, mianujące sekretarzy jeneralnych ministerstwa stanu i domu Cesarskiego, ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa skarbu, radcami stanu za obrębem sekcji.

Tenże dziennik urzędowy zawiera nominacje kontradmirałów Lugeol i Penaud, na viceadmirałów, a kapitanów Paris i Dubouzet, na kontradmirałów.

Okręty wojenne *Donauwerth* i *Austerlitz*, powróciły z Lizbony do Brestu.

Londyn 10 listopada, Hrabia Derby i xiąże Pélissier na wczorajszej uczcie w City, przemawiali z wielkim zapałem na korzyść angielsko-francuzkiego przymierza, którego utrzymanie jest zapewnieniem pokoju całej Eurpy.

Xiąże Walji wczoraj w 17stą rocznicę swoich urodzin, został mianowany pułkownikiem.

(Preussischer St. Anzeiger).

AMERYKA.

New-York 27 Października. Wyprawa wysłana do Paragwaju, składa się z 14 okrętów, które mają popłynąć do Assumpcion. Osady wynoszą 3000 ludzi.

Piszą z Washington, że flibustjer Walker zostaje pod ścisłym dozorem, ponieważ dowiedziano się, że ma wielkie mnóstwo ochotników i broni. Admirał angielski dowodzący przy brzegach Nicaragua, miał otrzymać odpowiednie rozkazy względem niedopuszczenia żadnego zajścia.—Piszą z Washingtonu do *New-York Tribune*, że specjalny ajent zostanie do Chin wysłany, dla wymiany ratyfikacji traktatu, zawartego przez pana Reed. Ten ostatni prosił o odwołanie z urzędu i otrzyma takowe.

Ostatnie raporty z Mexyku, przedstawiają klęskę jenerała Vidauri nie tak stanowczo jak dawniejsze. Vidauri w dniu bitwy nie był przy wojsku, które jak się zdaje, zostało niespodziante zaskoczone przez przeciwników. Straciło jednak część tylko swoich dział i cofnęło się w porządku. Vidauri przygotowuje nowy park artylerji w Tampico, aby przystąpić do działań zaczepnych. *(Neue Pr. Ztg.)*

ANGLJA.

Londyn 7 listopada. P. Bright uczynił przedwczoraj pierwszy krok praktyczny na drodze reformy. Oprócz ministerjalnego billu reformy, tudzież zapowiedzianego dawno billu lorda Russell, a może i billu lorda Palmerston, mieć będziemy także bill reformy p. Bright.

Będą więc rozmaite propozycje na stole. Tego właśnie było potrzeba; ostateczny wybór podniesie naturalnie tę, która mieć będzie za sobą najwięcej sympatji u wszystkich stronnictw.

To cośmy mówili poprzednio o zdaniu opinji publicznej względem pierwszej mowy p. Bright, niebardzo zgadza się z nową missją, powierzoną temu deputowanemu. P. Bright przyjął mandat zredagowania billu z pomocą innych reformatorów radykalnych. Nie zobowiązał on się jeszcze do niczego pod względem szczegółów tego środka, ale przyrzekł naradzić się ze swemi przyjaciołmi politycznemi względem propozycji, które uzna najstosowniejszemi dla obecnego położenia. Postępowanie p. Bright w téj okoliczności, jest racjonalne i rozsądne, prostuje ono postawę, którą przybrał był w Birmingham. W podobnym sposobie jeden z naszych wielkich artystów, pan Turner, w ostatnich latach zwykł był zaczynać swoje obrazy najżywszemi kolorami, żeby potem harmonizować ich tony cieniami więcéj zgodnemi z rzeczywistością.

Z drugiéj strony cieszymy się, widząc takich ludzi jak p. Roebuck, gotowych usunąć wszelkie drugorzędne względy osobistéj ambicji, aby stanąć na niejaki czas przynajmniéj pod sztandarem p. Bright, którego on sam wybrał na rycerza reformy. Pp. Clay, Roupell, William i inni członkowie parlamentu, którzy znajdowali się na zgromadzeniu w Café Guildhall, są to wszyscy gorliwi reformatorowie, i skutkiem téj agitacji będzie zmuszenie członków gabinetu, do przedstawienia parlamentowi billu reformy daleko rzeczywistszego, niżby przynajmniéj niektórzy z ministrów życzyli sobie.

— *Morning Star* czyni następujące uwagi w przedmiocie missji p. Gladstone:

Na co tu wysiłać się na ukrycie prawdy? Na co utrzymywać z hypokryzją, że wzięliśmy wyspy jońskie pod naszą protekcję dla ich własnego interessu, a nie dla naszego? Na co tu mówić o wydarciu ich z pod panowania Austrji, Turcji i t. d., kiedy wszyscy wiedzą, a jończycy lepiéj niż ktoby dź inny, że postępowaliśmy w tem z powodów tak samo egoistycznych, jak te mocarstwa. Flaga angielska powiewa w Korfu dla tych samych powodów co w Gibraltarze i Malcie.

Wyspy jońskie są punktem nader ważnym dla Anglji, i posiadanie tych wysp, przedstawia koronie jedno z tych jałowych terytorjów, któremi ona może rozrządzać na korzyść arystokracji, jak to bardzo słusznie powiedział niedawno p. Bright. To jest powód, dla którego Anglja przywłaszczyła sobie wyspy jońskie; nie jestże zatem najwyższym szczeblem przewrotności, potępiać jończyków, którzy pragną otrząsnąć się z tego panowania? Wtenczas nawet, kiedyby nasze zamiary były najlepszemi i najczyst szemi w świecie, powinnibyśmy usunąć się, skoro przekonywamy się, że naród ten nie chce naszego rządu, i że jego sympatje zupełnie inny mają kierunek, jak nasze.

— *Times* potwierdza dziś wczorajszą pogłoskę, że z powodu nader licznéj dezercji w armji, nagroda za chwytanie zbiegów została podwojoną, i dodaje ten dziwny szczegół, że obecnie w armji angielskiéj służy może ze 6000 takich żołnierzy, którzy dezerterowali z jednych pułków, a zaraz zaciągnęli się w innem miejscu do innych, dla tego, żeby powtórnie dostać zadatek dawany rekrutom. Czyliżby to niepodobieństwem było, dojść w takich wypadkach tożsamości indywiduów? *(Ind. Belge.)*

Londyn 9 listopada. Traktat zawarty między Anglją i Japonją, spisany w języku hollenderskim, zawiera następujące główne warunki. Angielski dyplomata przybędzie do Jeddo, a japoński do Londynu. Oba państwa według własnego swobodnego uznania mianują konsulów, we wszystkich wolnemu handlowi otwartych portach. — Hakodady, Kanogawa i Nangasaki zostaną w lipcu 1859 r., Nagat w styczniu 1860 r., a Hoggio w styczniu 1863 r. otworzonemi dla handlu angielskiego. Anglicy mogą w wymienionych portach rezydować. Wolno im zadzierżawiać grunta i domy, ale nie wolno wznosić żadnych obwarowań. Od stycznia 1863 otworzone dla nich zostanie miasto Osaca. Monety i religja są zupełnie wolne, budowa kościołów jest dozwolona. — Wszelkie towary, wyjąwszy amunicję, mogą być wprowadzane i wyprowadzane. Cło wchodowe rozłożone jest między minimum 5 i maximum 35 pCt. To maximum zastosowane jest tylko do napojów upajających.

— P. Gladstone wczoraj udał się przez Tryest do wysp jońskich.

— W tym tygodniu ma być znowu pod przewodnictwem królowéj, posiedzenie tajnéj rady, na którem postanowionem zostanie dalsze odroczenie parlamentu do grudnia.

— Siedmnastoletnia rocznica urodzin xięcia Walji, przypadająca dziś jednocześnie z zainstalowaniem nowego lorda mayora Londynu, obchodzona będzie uroczyście w Windsor. Przy téj sposobności będzie przedstawienie się wszystkich osób, mających składać dwór tegoż xięcia.

(Neue Preussische Zeitung.)

FRANCJA.

Paryż 8 Listopada. Mówiliśmy przed kilku dniami, że z pomiędzy dwóch prądów walczących między sobą w wyższych sferach rządowych co do immigracji wolnych murzynów, prąd przeciwny téj immigracji, zdaje się mieć widoki tryumfu. Z drugiéj strony mówiliśmy także o pewnych obawach, niepokojnościach i drażliwościach, że tak powiemy chronicznych, objawiających się między naszemi sprzymierzeńcami za Renem i za kanałem i podtrzymywanych przypuszczeniami rodzącemi się z obecności dynastji napoleońskiéj na tronie francuzkim, a które ostatnio podwyższone jeszcze zostały przez postawę rządu francuzkiego w sprawie portugalskiéj.

List Cesarza do xięcia Napoleona, którego treść

---

w Warszawie, wykonywa obecnie kilka już dawniéj u niego zamówionych robót. W tych dniach zdamy obszerniejsze sprawozdanie o jego pracowni.

Ruch literacki nic się niestety nie powiększa chociaż byłaby pora po temu. Redakcja encyklopedji powszechnéj rozesłała już współpracownikom spis przedmiotów z dwóch pierwszych liter alfabetu, dla dopełnienia i rozebrania pomiędzy siebie właściwych każdemu przedmiotów. Spis ten przeglądaliśmy, urządzony on bardzo systematycznie i dokładnie, jeżeli tak daléj pójdzie, możemy wróżyć wydawnictwu temu powodzenie, a chcielibyśmy dla zaszczytu czytającéj publiczności naszéj, żeby to tak potrzebne nam dzieło doprowadzone zostało do skutku, żeby nie przeszkodził temu brak prenumeratorów, jak to już z Encyklopedją nieboszczyka Glücksberga miało miejsce. Zdaje nam się jednakowoż że tym razem publiczność nasza okaże się oględniejszą i więcéj dbałą o własną korzyść.

Jesień i zima stanowią właściwą porę koncertową u nas, chociaż przy coraz wzrastającem zamiłowaniu muzyki i coraz liczniejszych zastępach talentów swojskich i zagranicznych, nie ma miesiąca w roku, w którymby nie pojawił się jaki afisz koncertowy. Jednakże w lecie koncertysta w Warszawie i słuchacz na koncercie, są to *rari nantes*, bo pierwszych barziéj pociągają zagraniczne *Kursale*, drugich odstrasza upał sal koncertowych, a wabią Doliny, Wiejskie kawy, lub Saski ogród. — Koncerty letnie są wyjątkami, a zimowe regułą. Tegoczesny sezon rozpoczął koncert panny Matuszewskiéj. Program nie zostawił nic do życzenia. Piękny ustęp koncertu Humla, parę ładnych kompozycji pana Koman, nauczyciela koncertantki, któremu przeto i zajéj wykształcenie muzyczne, i za dobór ustępów tego koncertu wdzięczność się należy, dwukrotne wystąpienie pana Adama Hermana, współdziałanie pana Dulcken i pierwsze solowe wystąpienie pana Sonnenfeld skrzypka, to wszystko mogło zadowolnić nawet dużo wymagających. Ale dla koncertu, miejsce nie jest podrzędnym warunkiem, a pod tym względem salka małéj resursy przedstawia wszelkie niedogodności. Niedość bowiem że niema miejsca dla słuchaczy, ale nawet dla artystów jest go zamało. Aż litość brała patrzyć jak orkiestra pod dyrekcją p. Bach, chociaż w niezupełnym komplecie, musiała oszczędzać poruszania smyczkow, żeby się łokciami nie potrącać lub nie wybić szyby w oknie, a kiedy koncertantka siadła przed fortepianem, lękaliśmy się co chwila żeby się jéj krzesło nie zsunęło z estrady.

Raźniéj dziś zapewnie będzie panu Thalgrün w salach maskaradowych, które jedne dotąd w naszem mieście przedstawiają właściwe miejsce koncertowe.

Oprócz koncertów będziem mieli téj zimy, jak się zdaje, inny jeszcze rodzaj mile to przyjmowanych widowisk. Pan H. Monhaupt magik teatru Petersburgskiego, zapowiedział już swoje przybycie; pan Dobraine tegoż rodzaju sztukmistrz, wybiera się tu także z Krakowa. Kto pierwszy ten lepszy! Zato znowu musimy zasmucić pewną kategorję amatorów, która z radością wyczytała niedawno w Kurjerze o bliskiem przybyciu teatru małp i psów pana Casanowy. Nie prędko podobno Nalewki powitają tych znanych już gości. *Calabri rapuere*, Berlin pochwycił p. Casanowę, z jego wychowańcami, i (co daj Boże), nie prędko pewno wypuści, a przytem jeszcze może znajdzie się na drodze jaka stacja przychylna dla dwunożnych i czworonożnych osobliwości.

podaliśmy z depeszy telegraficznéj, a dziś umieszczony w *Monitorze*, pokazuje że nasze przewidywania w kwestji immigracji nie były mylne i jak się zdaje ma na celu uspokoić te obawy i drażliwości o których wspomnieliśmy wyżéj. List Cesarza uznawany jest powszechnie za pełen godności i w porę usuwa kłopoty opinji publicznéj, która obawiała się nowych zawikłań w sprawie uważanéj prawie za nierozwiązalną.

Nakoniec dokument ten uspokoi rozdrażnienie ludności portugalskiéj, które do tego stopnia doszło, że kupcy portugalscy zaczęli odmawiać wszelkich stosunków z kupcami francuzkiemi i że w magazynach portugalskich niechciano nic przedawać francuzom.

— Ostatnie wiadomości otrzymane z Wiednia donoszą, że pan Bourqueney nie będzie korzystał z zostawionéj mu swobody oddalenia się na niejaki czas z stolicy Austrji, donoszą także że zwłoki pani de Bourqueney nie zostaną przynajmniéj teraz przewiezione do ojczyzny i że złożone zostały przy domu zajmowanym przez pana de Bourqueney w bliskości Wiednia.

— Wiadomości z Włoch donoszą, że nie będzie innauguracji uroczystéj kolei żelaznéj do Civita-Vechia, tylko proste poświęcenie téj drogi przez delegowanego kardynała, w obecności władz papiezkich, składu osób towarzystwa i dowódcy, tudzież garnizonu francuzkiego w Rzymie.

— Między rozmaitemi ważnemi prawami które mają być przedstawione radzie stanu, wymieniają rozmaite modyfikacje w służbie pocztowéj a mianowicie projekt żeby frankowanie listów ze strony wysyłającego było obowiązujące.

W projekcie posunięcia pasa akcyzy aż do fortyfikacji, mówią o specjalnem rozporządzeniu w przedmiocie Bercy; ma być zaprowadzoną krata zamykająca cyrkuł wielkich magazynów wina. Tym sposobem Bercy stałoby się najobszerniejszym składem win w całym świecie.

— Pan prefekt Sekwany gotuje się nadać w ciągu zimy żywy popęd robotom miejskim. Mówią że przedstawia się towarzystwo angielskie do natychmiastowego wykonania robót bulwaru xięcia Eugenjusza, który ma być wyciągnięty od ulicy Chaussée d'Antin do dworca kolei Saint Germain. Zapewniają że to towarzystwo protegowane jest przez dom Devaux w Londynie.

Inne towarzystwo proponuje wykonanie, ale pod pewnemi warunkami, wymagającemi pomocy ze strony miasta, przedłużenia ulicy Laffite aż do ulicy Cadet. Częste przypadki zdarzające się w górze ulicy Poissoniere, wymagają jak najprędszego wykonania tego projektu.

Roboty ku uzupełnieniu stacji północnéj, rozpoczną się znowu wkrótce. Wiadomo że pan Rothschild dawno już zakupił znaczne grunta w sąsiedztwie téj stacji. To pozwoli rozszerzyć drogi kommunikacyjne prowadzące do teraźniejszego dworca który zostanie zniesiony, a raczéj zamieniony w wielkie składy towarów. Zaniechano planu urządzenia embarkaderów w Bazarze Bonne Nouvelle, na bulwarze tegoż imienia. Koszta wykonania tego planu były zbyt wielkie.

Miasto zajmuje się także zbudowaniem dwóch nowych koszar, jednych w miejscu zajmowanem przez domy, należące do Luxemburga, wzdłuż ulicy Enfer, drugich w cyrkule Rochechouart, w miejscu dotychczasowego szlachtuza. Mają tam być założone wspaniałe stajnie dla jazdy. (*I. B.*)

I N D J E.

Bombaj 9 Października. Zbliża się chwila w któréj operacje w państwie Oude mają się rozpocząć. Lord Clyde (sir Colin Campbell) udał się z Allahabad do Cawnpore, zkąd zamierza postąpić do Lucknow. W Allahabad połączył się z nim jenerał Hope Grant, z którym on miał konferencje w przedmiocie przyszłéj kampanji. Według tego co mówią o planie operacji, zdaje się że naczelny wódz chce odeprzéć korpusy powstańców pustoszących ten kraj aż za rzekę Gogra, do okręgów Klairabad i Byraitsz, i przez rozciągnięcie kordonu wojskowego przeciąć powstańcom wszelką kommunikację z resztą kraju. Jeśli się ten plan powiedzie, ponieważ wymienione okręgi są najniezdrowsze, i ponieważ liczna armja nie może się w nich długo utrzymać, powstańcy zmuszeni będą w razie klęski wejść na ziemię Nepalu, albo negocjować z anglikami. W obu tych razach kampanja byłaby skończoną. Wprawdzie dotychczas lord Clyde nie był szczęśliwym w rozmaitych przedsięwzięciach skombinowanych w celu otoczenia powstańców, miejmy nadzieję że ten nowy plan znajdzie lepsze powodzenie. Tymczasem jednak powstańcy korzystają z naszéj nieczynności i szerzą zniszczenie i rozbój aż pod same szańce Lucknowa. Febry i djarja grasują znowu między naszemi wojskami i armja skazana jest na bezczynność aż do powrotu zimnéj pory.

W Kalkucie według ostatnich doniesień, biegały wieści o dezercji Dżung-Bahadora naczelnika gorkasów. Ten sprzymierzeniec anglików miał na czele 18,000 ludzi wyruszyć do Nepalu w kierunku Darbeling, aby najść prowincje północno-wschodnie. Donosimy o téj wieści, dodając jednak że ludzie poważni uważają je za niedorzeczne i za wymysł jakiegoś niedowarzonego umysłu.

Anglicy w ciągu dwóch ostatnich tygodni, odnieśli rozliczne korzyści nad powstańcami. W dniu 18tym września miała miejsce walka pod Dueriakad nad rzeką Gogra. 3000 powstańców oszańcowanych na wyspie znajdującéj się na środku téj rzeki, zostali wypędzeni z téj pozycji przez dwie kompanje angielskie i mały oddział wojska krajowego. Przeszło 1000 powstańców poległo. W Oude mały korpus pod dowództwem majora Bulwer, w dniu 20tym września zdobył szturmem Selmapore i rozproszył powstańców. Nieprzyjaciel stracił 700 ludzi i trzech znakomitych przywódców. Buntownicy z Mooltan są zupełnie zniszczeni, inne rozbrojone oddziały Pendżabu rozpuszczono do domów bez żadnych trudności. W okręgu Bihar pułkownik Walter pobił w dniu 9tym września korpus powstańców, który spotkał o 12 mil od Arroh; to zwycięztwo sprawiło bardzo pomyślne wrażenie w całym okręgu.

Tantia-Topi po ciężkiéj klęsce jaką mu zadał jenerał Michel, poszedł niszczyć i palić Serondie. Sądzą że zamiarem jest tego dowódcy przenieść się ku Clezerdee. Brygadjer Smith z wojskiem z Gwalior, stara się złączyć z kolumną z Mhow, dla rozpoczęcia energicznych operacji przeciw Tantia-Topi, którego położenie zdaje się być rozpaczliwem.

Belsowie w Kudeisz rozpoczęli znowu rozbójnicze wycieczki; rabują oni poczty rządowe, niszczą druty telegraficzne i znajdują zupełną bezkarność w bagnistych zaroślach, których niezdrowy klimat niepozwala ani dostąpić europejczykom.

Z niecierpliwością oczekują tu proklamacji ogłaszającéj mieszkańcom Indji angielskich, że rząd ich kraju przeszedł z rąk towarzystwa wschodnio-indyjskiego w ręce królowéj angielskiéj, spodziewają się najdaléj w ciągu dwóch tygodni tego ogłoszenia. Jedną z głównych kwestji, która rozstrzygnie stanowczo względem przywrócenia władzy angielskiéj, będzie polityka religijna nowego rządu. Wiadomo z jaką gwałtownością lord Stanley atakowany był przez ultra-anglików z powodu odpowiedzi udzielonéj deputacji missjonarzy. A jednak jego polityka jest jedyną dobrą i praktyczną. Potrzeba aby nowy rząd zachowywał postawę ściśle neutralną, żeby nie czynił się narzędziem missjonarzy chrześcjańskich, i żeby z drugiéj strony unikał roli protektora religji indyjskiéj. Spokojność Indji tym tylko sposobem da się osiągnąć.

W dniu 20tym października pierwszy raz widzieliśmy tu kometę, któréj światło jest nader silne. Od téj chwili widać ją co wieczór zaraz po zachodzie słońca.

Według *Delhi Gazette* znakomity podróżnik niemiecki Dr. Schlagintweit, rzeczywiście padł ofiarą swojéj odwagi. Banda dzikich mieszkańców Khokand na granicy Tybetu, zamordowała tego uczonego, który tyle zasług położył dla nauki. (*I. B.*)

T U R C J A.

Z najnowszych korrespondencji z Konstantynopola dowiadujemy się, że mianowanie na nowo Mehmeda Ali paszy ministrem marynarki, bardzo niemiło przyjęte zostało w świecie dyplomatycznym, i to głównie dla tego, że fakt ten przypisywany jest wpływowi lorda Stratford de Redcliffe. Ambassadorowie Francji i Sardynji mieli urzędownie oświadczyć Porcie to niezadowolenie.

Pomimo czterech konferencji w kwestji czarnogórskiéj, nic jeszcze ostatecznie nie jest zdecydowanem, albowiem Porta zawarowała sobie, że postanowienia konferencji oddane będą radzie ministrów do roztrząśnienia.

Potwierdzają się pogłoski, że p. Bulwer nietylko był widzem w bójce swego służącego z eunuchem jednéj serajowéj piękności; miał on tam niejednego guza oberwać, ale nie chwali się z tem przed przyjaciołmi.

Poselstwo angielskie wysłało specjalnego kommissarza do Rodus, dla śledztwa względem tamtejszych wypadków. (*Neue Pr. Ztg.*)

Przegląd Muzyczny.

DON JUAN

Opera w dwóch aktach,

SŁOWA LORENZA DA PONTE, MUZYKA MOZARTA,

(wznowiona na naszéj scenie dnia 30 października r. b.)

(Dokończenie).

MOZART.

No, zobaczemy co w téj sztuce jest djabelskiego.

DA PONTE.

Najprzód jest posąg marmurowy; zaproszony na ucztę złazi z konia, bo nieprzyzwoicie by było wpuścić go do salonu na czworonożnem stworzeniu. Posąg wprawdzie jeść nic niechce, ale ma bardzo nauczające kazanie do gospodarza domu, wielkiego łotra i którego w końcu zabiera do piekła. To będzie prześliczne, wierzaj mi. Wyobraź sobie aktora wysmarowanego kredą, z papierowym kaskiem na głowie, w rękawiczkach glansowanych, w zupełnéj rzymskiéj zbroi udraperjowanéj w starą bieliznę (śmieje się). Potem będziemy mieli sztuczne ognie wybuchające z pod scenicznéj trappy i mnóstwo djabłów rozmaitego gatunku. Jedna rzecz mnie tylko martwi, to jest kazanie owego posągu; bo chociaż pochlebiam sobie, iż znam moje rzemiosło tak dobrze jak wielu innych, przecież czuję, że ażeby wprowadzić na scenę duchów mówiących, na to potrzeba mieć Szekspirowską władzę.

MOZART.

To nic nieszkodzi. Śmierć przemawiać będzie w mojéj orkiestrze i to w taki sposób, iż ją wszyscy zrozumieją. Znam jéj mowę... Doskonale! — zgadzam się na posąg. Cóż potem?

DA PONTE.

Potem wchodzi śliczna dziewica, któréj ojciec jest właśnie posągiem zabitym w pojedynku przez owego *łotra* a bohatera sztuki. *Signorina* naturalnie płacze i rozpacza, bo ten nic dobrego o małoniespłatał jéj ogromnego figla; córka komandora jest narzeczoną jednego z najładniejszych młodych ludzi w Andaluzji. Dziewica poprzysięga zemstę. Aż dotąd wszystko dla ciebie dobre *maestro.* ale oto teraz bieda. Młodzieniec mający się żenić i któremu powierzoną została zemsta, czyni siła przysiąg, wydobywa nawet szpadę, lecz w obecności złoczyńcy gotowego na wszystko i barczystego za czterech, traci jak to powiadają tramontanę, szpada korzystając z okoliczności, chowa się do pochwy. Jest to wyznaję, biedne stworzenie ten nasz zakochany. Zawsze go widzieć można tuż za narzeczoną jak ogon jéj czarnéj sukni. Nie ma sposobu inaczej go przedstawić, tem więcéj, że lamentacje panny i jéj zamiary krwawéj zemsty, żadnego nieodnoszą skutku.

MOZART.

Owszem, odniosą skutek cudowny, nadzwyczajny! przyśpieszą sprawiedliwość nieba! poruszą zmarłych z grobu! Każdy pojmie, ze to ów krzyk rozpaczy, nadludzkie pragnienie *zemsty*, sprowadzi posąg na scenę. Jest tu związek widoczny. Xięże, jestem zachwycony naszą *prima donną*; wybrałbym ją z pomiędzy tysiąca innych. Zaś co do narzeczonego, ten miałby się borykać z tym wcielonym djabłem, co zaprasza do butelki duszę zamordowanego przez siebie starca? Zięć poszedłby z pewnością za teściem, i musielibyśmy się obejść bez tenora, jak to już raz miało miejsce w *Weselu Figara.* Co mi za korzyść! Z twojego zaś *łotra*, powiadam ci, wielkie rzeczy będzie można zrobić. — Na przykład, jak go obaczysz na scenie w obec posągu Komandora, z wzrokiem zuchwałym, ironją i bluźnierstwem na ustach, kiedy słuchaczom włosy powstaną na głowie (to moja rzecz), kiedy zawoła: *powiedz co żądasz!* wtenczas go dopiero poznasz. Nie, nie, łotr taki nie może być ukaranym żyjącą ręką. Diabeł byłby zazdrosnym oto. Duszę i ciało djabeł tylko razem może posiadać. Więc łaski dla młodego człowieka, on pragnie, on probuje; czyż to niewszystko co tylko prima donna ma prawo wymagać w podobnych okolicznościach od poczciwego tenora? Życie naszego zakochanego, całe jest wewnątrz skoncentrowane; on żyje tylko w miłości; miłość ta będzie wielką i piękną, zaręczam ci. (*Przeglądając manuskrypt*). Każesz mu przysięgać na oczy swéj kochanki, na krew zamordowanego starca. Ach co zaduet!

DA PONTE.

Do kata, *maestro* masz słuszność. Jakże byłem ciemny, kiedym się nie poznał na moim tak wielkim rozumie; to się rzadko mnie podobnym zdarza! Ale czy będziesz równie zadowolnionym z tego co ci daléj przedstawię? Nasz *łotr*, pożera stra-

sznie kobiety, w saméj tylko Hiszpanji połknął ich *tysiąc i trzy*, a jednak ten szatan nie człowiek, wiele podróżował. Pojmujesz tedy, że nie mogę wszystkich tych kobiet wprowadzić na scenę, lecz potrzeba mi chociaż jednéj, któraby była reprezentantką całego tłumu ofiar. Otoż wydobyłem ją z Burgos, gdzie nasz bohater zalecając się do niéj następnie niewiem już jak i gdzie porzucił. Więc ta *Didona abbandonata*, panna, wdowa czy mężatka, bo ten punkt zostawiam jeszcze do zdecydowania, nie może się oswoić z niełaską w jaką popadła. A zatem biega po górach, dolinach pytając się wszystkich o zdrajcę niewiernego. Nakoniec go znajduje w chwili, gdy inna jest już zajęty. Zamiast się przed nią usprawiedliwić, ten nicdobrego śmieje się jéj w oczy, zostawiając ją ze swoim służącym. Dama nie traci jednak odwagi; biega po ulicach w nocy z tym samym służącym w suknie swego pana przebranym. Cóż kiedy uparła się kochać zawsze swego zdrajcę, a gdy ją już wszelka nadzieja odbiegła, w końcu stara się przynajmniéj nawrócić ze złéj drogi na lepszą, tego zakamieniałego rozpustnika. Mówiąc międzу nami *maestro*, uważam ją za warjatkę. Sądzę, że galerja i paradyz, niemało się z niéj ubawi. Widzisz że na nic innego się nieprzyda.

MOZART.

Oh! godna uwielbienia osoba! Warjatka powiadasz, tak, dla was poetów co tylko widzicie akcję figur wchodzących do sztuki i słowa, które potrzebne czy nie, wkładacie im w usta. Lecz cóż znaczą słowa, co znaczy akcja nawet, przymioty ulegające tylu sprzecznym krytycznym zdaniom? W serce patrzeć należy; po Bogu, muzyk jedynie w serce patrzeć może. Warjatka! zdolna tylko jak utrzymujesz, wzbudzić nieprzystojne śmiechy gawiedzi! Każ jéj mówić co ci się podoba, ja mam nadzieję, że skoro ta dusza szlachetna i pełna poświęcenia, odbije się jak w zwierciadle w mojéj muzyce, przyjaciele moi ujrzą coś innego jak prostą warjatkę. (*Przegląda manuskrypt*). Ona wchodzi podczas ostatniéj uczty! zaklina go aby miał litość nad sobą samym! Oto właśnie co jest godne największego uwielbienia; głos zapomnianego anioła stróża, dający się słyszeć przed sądem ostatecznym. (*Po chwili namysłu*). Zresztą, osoba ta namiętna i ruchliwa, jest węzłem spajającym inne figury dramatu, z których dwie, jak widzę, zredukowane są do bierności. *Didona abbandonata* będzie osią dramatu, w muzyce zaś podstawą zbiorowych ustępów. Z jéj łaski będziemy mieć tercety, kwartety, a może nawet i sextet. Do sextetu nabrałem gustu od czasu jakeśmy go sprobowali w *Weselu Figara*, chociaż materjał liryczny do niego był mizerny.

DA PONTE.

Ponieważ rzeczy bierzesz z téj strony, bardzo dobrze, możemy mieć sextet, bo niewszystkie jeszcze osoby ci wyliczyłem. Oto naprzykład jedna która ci się podoba: młoda wiejska narzeczona, żywa, czuła, nieco zalotna, a nawet filutka, lecz z potrzeby, jak to zaraz obaczysz. Stworzenie godne ciebie *maestro*, nic dobrego.

MOZART.

I ciebie także świętobliwy ojcze; wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi.

DA PONTE.

Otóż nasz bohater spotyka ją w ślubnym orszaku. Należy mu oddać sprawiedliwość, że zna się na kobietach doskonale, a tysiąc piekielnych podstępów ma zapasem na zawołanie. Jedna chwila wystarcza mu na oddalenie całego orszaku, jako też pana młodego, głupca, istotnego mazgaja. Biedna wiejska ptaszyna, wpadnie w siatkę jeżeli kto nie wstrzyma ręki co takową zastawiła. Ten kto, jest właśnie *Didona abbandonata*, zjawiająca się w samą porę by gołąbkę wydrzéć ze szponów jastrzębia. by wyrwać sznurek z ręki podstępnego ptasznika. Jednakże ten nieuważa się za zwalczonego, porywa się nawet do gwałtu, co na szczęście nie udaje mu się wcale. Na ten czas pan młody, chociaż Mazetto czyli mazgaj, gniewa się i myśli wyrządzić sobie sprawiedliwość; ale tak się nie szczęśliwie zdarza, że zamiast wybić, sam jest potężnie wybitym. Wrzeszczy więc jak opętany. Przyszła żona przybiega na jego krzyki, rozważa guzy jakie jéj przyszły małżonek oberwał. Bagatela! Poczciwa kobiecina zna jedno lekarstwo które go uleczy. Niezapomnij *maestro*, że téj nocy ma się odbyć ich wesele. Domyślasz się zapewne lekarstwa, ha, ha, ha! sytuacja jest cokolwiek za lekką, przyznaję. Poeta mojéj barwy możeby ją wypuścił, lecz ja dla twojéj miłości kochany *maestro*, skazuję się na potępienie, ale będziesz miał maleńką kawatinę....?

MOZART.

Zobaczmy tę kawatinę (czyta). *Vedrai carino* etc. Hm! rysunek dosyć ubogi. Lecz prawda że więcéj nie mogłeś zrobić; ale moja część czy pojmujesz ją? Najpiękniejszą chwilę życia, największą serc uroczystość, odmalować muzyką! Każdy inny poeta zepsułby mi wszystko, ale ty którego kocham jak powiekę mego oka, ty pełen poświęcenia towarzyszu, mój wierny Pyladzie, ty prawdziwy poeto kompozytora, ty bierzesz moją rękę i kładziesz na młodem i drgającem rozkoszą sercu, mówiąc do mnie: *senti lo battere*. Oh tak, do mnie to należy uczuć i dać innym uczuć.— Wszystką rozkosz miłości zawrę w téj kawatinie; będzie ona gorącą i czystą pomimo textu. Text to mowa wieśniaczki; taka jéj przystoi, muzyka będzie jéj duszą, duszą Mozarta gdy prowadził swą ukochaną Konstancję od stopni ołtarza. Patrzaj, zakochałem się już szalenie w naszéj wieśniaczce!

DA PONTE (*cokolwiek zmięszany*).

Wiedziałem że ci się podoba.

MOZART (*po pewnym namyśle*).

Ale mój xięże, cóż to za rodzaj pracy mamy przedsięwziąść? Wszak to prawdopodobnie niebędzie opera *serja*. Ów wielki nic dobrego, połykacz kobiet, *Didony abandonaty*, z któréj się śmieje; postrach głupca, któremu skórę wygarbował; nareszcie ten posąg co wezwany na ucztę przychodzi; wszystko to razem wziąwszy, niezdaje mi się być rodzajem heroicznym. Zostaje tylko jedna córka komandora i jéj kochanek, którym można dać obówie ze starożytnych koturnów, i to jeszcze przewielebny *Signor Metastasio*, twój poprzednik pompatycznéj i nudnéj pamięci, odrzuciłby ich z pogardą, jako nie będących ani grekami, ani rzymianami, ani królami, ani nawet xiążętami. Z drugiéj znów strony, sztuka kończąca się śmiercią najgłówniejszéj osoby i któréj ostatnią dekoracja przedstawia piekło, nie będzie zaprawdę operą komiczną. Czemże więc będzie?

DA PONTE (*prawie z gniewem*).

Corpo di Bacco! czyż jestem półgłówkiem, ażebym mniemał, iż z podobnego materjału można ulepić operę *serjo*? Chcę jéj dać tytuł *dramma giocoso*, bo z tego com ci powiedział, możesz wnosić, iż śmieszności jest dosyć; ale ty bierzesz rzecz z zupełnie z innéj strony...

MOZART.

Tylko się nie gniewaj. Czyż nie jestem *contentissimo* ze wszystkiego co mi dajesz? *Dramma giocoso*, niech tak będzie, co mnie tytuł dzieła obchodzi; może gdy nas niestanie dadzą mu inny, stosowniejszy. Lecz czego sobie najmocniéj życzę, to ażeby wszelkie przeciwieństwa w jaskrawym kolorycie razem były nagromadzone. Niepodobna by obłąkanie lub szaleństwo, bledszem było od oburzenia i zemsty. Inaczéj ostatnia figura, figura śmierci, zabije wszystko. Śmiech dobrą jest rzeczą. *W Weselu Figara* śmiałem się półgębkiem tylko, tutaj chciałbym się śmiać dla siebie, chciałbym się śmiać serdecznie, ale z czego i z kim, otóż tego jeszcze odgadnąć nie mogę. Znasz już moją opinję tyczącą się twojéj niby obłąkanéj, co do Mazetta, może on swoją rolą rozśmieszyć publiczność, ale w partyturze nie będą to wielkie rzeczy. Mazgaj w muzyce to prawie to samo co mazgaj na świecie, *poco* albo *niente*. Obaczmy czy nie masz jeszcze jakiéj osoby w rezerwie. Śmiejesz się?

DA PONTE.

Widzę że zamiast stoczać z tobą bój zawzięty, ukrywając na ostatek przyjemną niespodziankę, lepiéj ci się poddać i wyznać wszystko od razu. Tak mój drogi, mam jeszcze buffona *ex officio*, a bodajbym utracił miejsce Cesarsko-Królewskiego nadwornego poety, więcéj jeszcze powiem, bodajbym przestał być Włochem a stał się Niemcem w całem znaczeniu tego słowa, jeżeli ten buffon nie będzie w twoim guście.

MOZART.

Ani wątpię o tem. Wy włosi jesteście ze wszystkich narodów najlepiéj do buffonerji stworzeni.

DA PONTE.

Wy włosi! czemże ty jesteś kompozytorze *Wesela Figara*?

MOZART.

Śmiem sobie pochlebiać, iż z pewnych względów jestem do was podobnym, nie we wszystkiem jednakże.

DA PONTE.

Miałżebyś pretensję w muzyce być więcéj niż włochem?

MOZART.

Pomówimy o tem później gdy naszą pracę ukończymy, a teraz wróćmy się do buffona, a jeżeli warto będzie, postaram się o ile tylko będę w stanie, być twoim współrodakiem.

DA PONTE.

Paisiello za coś podobnego, w ręce by mię pocałował; sam osądzisz. Nasz buffon jest służącym, sekretarzem, intendentem, faktotum bohatera. Czyli jak to mówią: „jaki pan taki sługa.“ Ten ostatni podobnym jest do swego pana o tyle, o ile małpa uczona podobną jest do Lucypera. We względzie moralnym jest on tchórzem, obżartuchem, gadułą i frantem. Strofuje on szczerze postępki swego *padrone* i lituje się z głębi serca nad biednemi synogarliczkami dającemi się łapać na piękne słówka i czułe spojrzenia, a w polowaniu takowem biorąc udział zupełnie bezinteresowny, pomaga mimowolnie ptasznikowi, dla którego zręczności jest z najwyższem uwielbieniem. Nie ma dnia ażeby nie wyrzekał i przeklinał, bo zmęczenie, głód i niebezpieczeństwa na jakie go wystawiają przedsięwzięcia jego pana, stają mu się nieznośne. Co dzień też dziękuje za służbę i co dzień głupia ciekawość, pewien duch awanturniczy, a nadewszystko jego przywiązanie do tak genjalnego w obrotach z kobietami człowieka, wciąga go mimo chęci w najgorsze awantury. Wszędzie on musi swój nos wścibić gdzie tylko szczutka można oberwać. Nieraz mając dostać po skórze, łotr ten kręci się jak węgorz, wyśliznie się z ręki właśnie wtenczas, gdy myślą że go najmocniéj trzymają. Jeżeli ujrzy djabła, zaraz zamknie oczy, potem jedno na wpół otworzy, bo zresztą djabeł jest istotą jakiéj co dzień nie zobaczy. Jednem słowem, jestto mięszanina poczciwości ze złośliwością, podłości z zuchwałością, głupstwa z pożyczanym sprytem do moralizowania.. Jakże ci się zdaje, czy nietroskliwie opracowałem buffona?

MOZART.

Cudownie! skreślony po mistrzowsku. Teraz pozostaje mi tylko odziać go kolorytem muzycznym, a poczytam się za szczęśliwego, jeżeli wiernie wywiążę się z mego obowiązku.

DA PONTE.

Zapomniałem ci powiedzieć, że on jest zarazem redaktorem dziennika; jest to dziennik zabawny w swoim rodzaju; najskandaliczniejsza kronika jaka może exystować, a własny jego pan, dostarcza mu materjałów. Tam to podług miejsc i dat, zanotowane są imiona, tytuły, wiek i osobiste przymioty wszystkich piękności zaszczyconych względami *padrone*. Format tego dziennika jest in folio, z czego wnosić należy, iż w nim zanotowane są historyczne szczegóły rozmaitych sprawek miłosnych. Jakkolwiek bądź, redaktor dumnym jest ze swego dzieła; czyta on każdemu kto tylko chce słuchać, a że jest zręcznym i umie korzystać z okazji na to dowód. *Didona abandonata* czeka usprawiedliwienia; moment ten zdawał się najstosowniejszym redaktorowi do popisania się z erudycją, więc dalejże wyliczać nieskończony szereg ofiar swego pana; ale niestety, tego rodzaju lektura nie mogła ją wcale pocieszyć.

MOZART.

Jest to komiczne, ale zarazem złośliwe i okrutne. Postaram się za pomocą muzyki złagodzić w oczach publiczności ten żarcik nieprzyzwoity. Chociaż zresztą łatwo go uniewinnić. *Didona* jest osobą poświęconą zupełnie effektom dramatycznym; jedna obelga więcéj lub mniéj, cóż to szkodzić może téj nieszczęśliwéj kobiecie. To tylko zwiększy gniew na tego łotra niegodziwego, przeciwko któremu musimy wszystkich oburzyć, by zostać w harmonji z zakończeniem sztuki. Ale, ale, w wielu aktach będzie ta opera?

DA PONTE.

W dwóch tylko, lecz wystarczą za cztery.

MOZART.

Jakiż będzie finał pierwszego aktu? pragnąłbym wiele ruchu i życia scenicznego, — wielkich chórów.....

DA PONTE.

Nie troszcz się o to, będziesz miał tego po uszy. Wyobraź sobie wielki bal na który nasz bohater zaprasza wszystkich przechodniów; więc ujrzysz tam panów w maskach i bez masek, mieszczan, wieśniaków, gwar ogromny, kilka muzyk przygrywa, jednem słowem bal w całem znaczeniu tego wyrazu. Pan zamku z godnym swym sługą, układają projekt najniegodniejszy. Tłum pije i tańczy, ów mazgaj o którym poprzednio była mowa, pomimo woli zmuszonym jest także

brać udział w ogólnéj zabawie. Aż tu niespodzianie wśród balowego zamięszania,słychać krzyk rozdzierający w przyległéj komnacie. Co to jest? co się stało? patrzą,—nie widać panny młodéj,—pana zamku także nie widać. Ach nikczemnik, ach podły! Powstają groźby, przekleństwa, tłum rozgniewany drzwi wysadza,—pan zamku trzymając jedną ręką szpadę, drugą ciągnąc za włosy swego sługę, wypada na scenę. Oto złoczyńca! wskazuje na buffona.— Nie prawda kłamco bezczelny! oburzony tłum odpowiada, — i tysiąc rąk groźnie się wznosi, obelgi sypią się jak z deszczem, grad przekleństw podsycany przeraźliwemi wrzaskami kobiet, rośnie jak huragan; burza przychodzi do zenitu. A ty nie dobrego! przecież cię nareszcie złapano, — nie wymkniesz się tak łatwo.... Dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie! Ale gdzie tam, nasz bohater jak tygrys rzuca się na ludzi z dobytą szpadą rozpycha na prawo i na lewo i nie otrzymawszy nawet najmniejszego draśnięcia, z piekielnym uśmiechem znika za kulisami. Zasłona spada.

MOZART (*całując Da Ponte z uniesieniem*).

Przyjacielu, bracie, dobroczyńco! Co za szatan rozżarzył w twym mózgu podobną scenę. Czy ty wiesz że za ten finał, świat powinien ci pomnik wystawić. Dosyć, dosyć, nie mów nic więcéj, już wiem co mi czynić należy. *Siete un gran' uomo!* Chcesz kompozytora na ciężkie próby wystawić, bo nigdy wspanialsza treść do opery nie wyszła z głowy poety. Niech cię raz jeszcze ucałuję *mio carissimo amico* i pozwól bym ci podziękował w imieniu całego fakultetu kompozytorów, śpiewaków, instrumencistów i dilethantów, *nunc et in saecula saeculorum!*

DA PONTE (*z uczuciem zadowolonéj miłości własnéj*).

Oh, oh! *troppo di bonta, maestro caro.* Oszczędzaj moją skromność. Jeżeli ci mam wierzyć, utworzyłem więc arcydzieło?

MOZART.

Bez najmniejszéj wątpliwości. A teraz pozostaje nam ułożyć zbiorowe ustępy. Tutaj tak jak w *Figarze*, dam ci kilka szczegółowych instrukcji; podam ci również materjał na rozwinięcie poetyczne arji mających ucharakteryzować osoby według mego pojęcia, bo co się tyczy akcji, nie mam słowa do nadmienienia.

DA PONTE.

Mój cyrkiel, moja linja, nożyce i miara, są na twoje usługi, zrobię co zechcesz. Więc myślisz że nasza opera pójdzie *alle stelle?*

MOZART.

Niewiem, ale mi się zdaje że prędzéj lub późniéj nasz *Don Juan* zrobi nie mało hałasu na świecie.«

Chcielibyśmy czytelnikowi przedstawić rozbiór poematu w formie mniéj suchéj i zużytéj niż tego rodzaju analizy i dowieść, że praca librecisty nie może być sądzoną bez względu na współpracownictwo kompozytora. Im więcéj utwor powyższy zdaje się być wspanialszym, im więcéj w swoich fantastycznych zarysach zdaje się być wznioślejszym nad wszystkie dzieła sceniczno-muzykalne przed i po nim przedstawiane, tym więcéj góruje nad niemi rozmaitością charakterów, bogactwem i świetnością ornamentów. Da Ponte chciał po prostu napisać operę buffo, *dramma giocoso* jak sam powiada, bo w istocie cóż on mógł widzieć w bohaterze sztuki, jeżeli nie ostatniego libertyna; w Elwirze warjatkę biegającą po ulicach; w Don Ottavio ckliwego i niedołężnego kochanka jeżeli nie tchórza; w Zerlinie wiejską zalotnicę; w Annie kobietę niezbyt względną na miłość swego narzeczonego, a całą oddaną zamiarom bezsilnéj zemsty. Lecz każdy z słuchaczy, obdarzony poczuciem piękna i prawdy poetycznéj przyzna, iż wszystkie te osoby, nie są tém czem się na pozór być wydają. Każdy uczuje w biegu całym węzła dramatycznego akcje idealną, nieskończenie wznioślejszą nad akcję materjalną jaka się przed oczami roztacza. Dla tego właśnie, iż w gruncie téj rapsodji w połowie baśni, w połowie legendy, tkwi jak w *Fauście* albo *Hamlecie*, temat uniwersalno-humanitarny, nadający się dziwnie wszelkim elementom muzycznym, jakiemi tylko kompozytor władać może.

Don Juan przedstawiany dotąd na wszystkich europejskich teatrach, oprócz może pierwszych przedstawień dyrygowanych w Pradze przez Mozarta, nigdy nie był należycie wykonany. Artyści nie zastanawiając się dosyć nad znaczeniem i wartością każdéj z osób działających w téj operze, psują, kaleczą, mordują ten cudowny utwór. Tutaj wszystkie role są główne i wymagają niesłychanego ze strony śpiewaków talentu dramatycznego, a jakżesz te wspólne warunki rzadko razem idą w parze? Jeżeli w składzie całéj opery znajdzie się dwie lub trzy osoby dostatecznie uzdolnione, gdzież znaleźć sześć albo siedm razem? Więc powtarzam, wystawienie u nas *Don Juana* nie mogło się powieść wcale dla tych samych właśnie powodów i nie powiedzie się nigdy, dopóki artyści odważający się na krok tak zuchwały, nie zgłębią wprzód istotnych cech moralnych, będących pobudką twórcom téj opery do określenia słowy i muzyką osób występujących w dramacie, dopóki niepojmą strony jego idealnéj, dopóki duszą nie wnikną w ducha jego treści.

H. K.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bzowski Konst. obyw. z Przesławic nr 625, *Błędowski* Djonizy ob. z Woli Dziankowskiéj nr 556, *Derniłowicz* Sewe. sekretarz koleg. z Mohylewa nr 414, *Kisielnicki* Józef ob. z Stawisk nr 625, *Tymowski* Jarosław ob. z Dąbrowy nr 1247, *Walewski* Karol oby. z Parzymiech nr 613.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Butkiewicz Wiktor oby. do Grodna, *Deskur* Wład. ob. do Niegowa, *Karśnicki* Wojciech ob. do Duninowa, *Stecki* Hen. obyw. do Petersburga, xiążę *Czetwertyński* Włodzi. dymis. sztabs-rotmistrz do Paryża, *Kirchmajer* Józef oby. do Krakowa.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 156, wyjechało 395.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ

dnia 13 Listopada 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	45
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	93	2	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^{8}/_{25}$%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	65	—	—
Obligacje cząstkowe za 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	—	—
„ „ „ z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%) . . .	—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem. . .	—	—	—	—
Wexle z dnia 11 b. m.				
Berlin . . . . . . 100 Tal. 2 M.	100	35	—	—
„ . . . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
„ . . . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . . 300 BMk. 2 M.	150	50	—	—
Londyn . . . . . . 1 Ft. St. 3 M.	6	73	—	—
Moskwa . . . . . . 100 Rs. k. t.	99	33	—	—
Petersburg . . . . . 100 Rs. 1 M.	99	50	—	—
„ . . . . . . 100 Rs. k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . 300 Fran. 2 M.	80	55	—	—
„ . . . . 300 Fran. 1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . . 150 Zł. R. 2 M.	96	75	—	—
Wrocław . . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. $47^{1}/_{2}$
od listów zastawnych kop. $23^{1}/_{2}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop —

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE

do dnia 12 Listopada 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec „ „ „ „	3	$7^{1}/_{2}$	„ gryczа zwy. k.	—	—
Pszenicy wyborowéj	6	—	„ „ drobnéj g.	—	—
„ „ średniéj .	5	40	Słomy fura zwyczaj.	5	—
Grochu polnego „ „	3	75	Drzewa sosno. sążeń	7	50
„ „ cukrowego „	4	50	Kartofli korzec „ „ „	—	90
Gryki „ „ „ „ „ „	2	25	Okowita bez akcy. g.	—	$37^{1}/_{2}$
Jęczmienia „ „ „ „	3	-	Siana cetnar „ „ „	1	20
Owsa „ „ „ „ „ „	2	25	Masła solonego funt	—	25
Mąki pszennéj korzec	7	50	„ bez soli „	—	—
Kaszy jaglannéj kor.	—	—			

TEATR WIELKI. Dziś: *Żydówka.*

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Trzy wizyty.— Nowy Mizantrop. — Wesele w Ojcowie.* — Jutro: *Spotkanie.—Raptus.—Łobzowianie.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 2 (14) Listopada 1858. — Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*